

**Recenzja rozprawy doktorskiej
mgr. Piotra Olechowskiego „Polacy we Lwowie 1944 – 1959” (Rzeszów 2019, ss. 512,
mps) napisanej pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Bonusiaka prof. UR na Wydziale
Socjologiczno-Historycznym Uniwersytetu Rzeszowskiego**

Problematyka Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej przez ostatnie lata raz po raz wraca na łamy publikacji polskich autorów. O ile ujęcia traktujące o zagadnieniach z minionych wieków mają swoją nieprzemijalną wartość dokumentacyjną, o tyle prace dotyczące lat 1939-1989 grzeszą najczęściej niedostatkiem bazy źródłowej. Większość z nich wydaje się spóźniona co najmniej o kilkanaście lat, bowiem świadkowie a zarazem uczestnicy wydarzeń już nie żyją. Trudno zatem o pełną rekonstrukcję tak nieodległej przecież przeszłości w oparciu o relacje, wspomnienia, opinie. Dostępne dziś niemal bez przeszkód archiwa państwowe byłego Związku Sowieckiego – z wyjątkiem obszaru Rosji – nie dostarczają rzetelnej, obiektywnej dokumentacji źródłowej. Z takim problemem musiał się zmierzyć również Autor recenzowanej rozprawy.

1. Struktura i strona formalna rozprawy

Praca doktorska mgr. Piotra Olechowskiego nosi klarowny, a tym samym bezdyskusyjny tytuł: „Polacy we Lwowie 1944-1959”. Cezura czasowa to okres od trwałego – jak się potem okazało – powrotu administracji sowieckiej do Lwowa 27 VII 1944 r., aż do finalizacji drugiego etapu ekspatriacji polskich obywateli z obszaru Związku Sowieckiego w roku 1959.

Zgromadzony materiał ujęto w ramach pięciu rozdziałów, omawiających kolejno polską kulturę w przestrzeni miejskiej i kontakty z powojenną Polską, obecność Polaków w życiu publicznym Lwowa, polskojęzyczne szkolnictwo powszechne, tzw. „polski” Kościół obrządku łacińskiego oraz życie codzienne ludności polskiej w mieście. Układ ten charakteryzuje logiczna spójność, choć wolno wskazać drobne usterki. Tak więc zbędne

wyduje się powtarzanie w różnych paragrafach przymiotnika „radziecki”: np. „radzieckiego Lwowa”, „w strukturach radzieckich”, „w radzieckim Lwowie”, „radzieckiej rzeczywistości”. Wiadomo przecież, iż całą rozprawa dotyczy sowieckiego periodu, a zatem mnożenie tych określeń nie ma większego sensu. Poza tym, bez większej szkody, a zapewne z korzyścią dla przejrzystości struktury planu, można w rozdziale II: „Polacy w życiu publicznym radzieckiego Lwowa” dokonać syntezy punktów 2.4 – 2.8 poświęconych obecności Polaków na wyższych lwowskich uczelniach (Uniwersytecie Iwana Franki, Lwowskim Instytucie Politechnicznym, Lwowskim Instytucie Medycznym, Lwowskim Instytucie Medycyny Weterynaryjnej i Lwowskim Konserwatorium Muzycznym) i pomieścić zaledwie kilkustronicowe wywody Autora na każdy z tych punktów w ramach zmodyfikowanego paragrafu 2.3: „Lwowskie uczelnie wyższe i ich polscy pracownicy w okresie przejściowym 1944-1946”.

Ponadto truizmem jest stereotypowe sformułowanie paragrafu 4.4 w rozdziale IV: „Trudne lata pięćdziesiąte”; niewątpliwie wszystkie lata sowieckiej dominacji na ziemiach kresowych RP wcielonych do Związku Sowieckiego upływały w atmosferze dramatów i represji, choć ich nasilenie miało różnorakie amplitudy. Zarówno w planie rozprawy, jak i w dalszych jej partiach razi stosowanie zapisu: „kościół rzymskokatolicki” z małej litery; nie chodzi tu przecież o budowlę, lecz o instytucję, a w takim wypadku stosuje się pisownię rzeczownika z dużej litery.

Zasadne jest sporządzenie przez Autora „Wykazu skrótów” (s. 5-6), ale niektóre z nich funkcjonują w tak powszechnym użyciu, że nie wymagają objaśnień: np. abp, prof., bp, dr, gen., mgr płk, ppłk, PRL, RP. Brakuje natomiast umieszczenia tu skrótów tytułów czasopism oraz nazw instytucji archiwalnych i bibliotecznych, cytowanych zarówno w przypisach, jak i w „Bibliografii” (s. 477-506).

Zastrzeżenia budzi struktura „Bibliografii” podana przez Autora w następującym układzie: I) ŹRÓŁA ARCHIWALNE, II) WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE, III) PRASA, IV) WSPOMNIENIA, V) SŁOWNIKI, KRONIKI I WYDAWNICTWA ENCYKLOPEDYCZNE, VI) WITRYNY INTERNETOWE, VII) OPRACOWANIA, VIII) LITERATURA PIĘKNA. Pomimo wszystko warto powrócić do klasycznego schematu: A) ŹRÓDŁA, 1) Źródła rękopiśmienne, 2) Źródła drukowane, B) OPRACOWANIA, 1) Opracowania drukowane, 2) Netografia. W takim układzie dominuje logika i przejrzystość.

Autor w zdecydowanej większości przypadków podaje lokalizację terytorialną poszczególnych instytucji archiwalnych (Lwów, Kijów), ale w stosunku do dwóch zaniechał tej praktyki: Archiwum prywatnego Adama Kaczyńskiego i Archiwum autora (s. 487).

Cennym uzupełnieniem są bez wątpienia fotografie. Jednak ich fatalna jakość techniczna obniża merytoryczną wymowę. Ponadto niektóre z nich to skany zdjęć z prasy sowieckiej wraz z opisem, ale katastrofalna wręcz kopia nie pozwala zapoznać się z prezentowanym wydarzeniem, np. fot. 9, 10. W takiej sytuacji należało podać objaśnienia autorskie. W przypadku fot. 22 – tableau nauczycieli i absolwentów polskojęzycznej szkoły średniej nr 36 we Lwowie (s. 471) – należało podać personalia wszystkich postaci podpisanych zresztą na dokumencie, ale z powodu złej jakości druku nieczytelnych. Ponadto trzeba zwrócić uwagę na właściwą metodę umieszczania podpisów pod fotografiami; Autor stosuje inskrypcje nad nimi zamiast poniżej, co znacznie utrudnia identyfikację i lekturę.

Pewnych trudności nastręcza Autorowi stosowanie poprawnego opisu bibliograficznego cytowanych pozycji, choć trzeba przyznać, że przyjęty system stosuje konsekwentnie. I tak: w przypadku artykułów z czasopism podaje autora, tytuł publikacji, tytuł periodyku, nr, szczegółową datę dzienną, miesięczną i roczną oraz stronicę (s. 33, przypis 86; s. 38, przypis 102; s. 43, przypisy 117 – 119 etc. etc.). Tymczasem wariant poprawny wyglądać winien następująco: autor, tytuł artykułu i czasopisma, rocznik, rok, nr i stronica.

Całkowicie niezrozumiały wydaje się opis bibliograficzny pozycji przytaczanych wielokrotnie w formie skróconej w przypisach; Autor urywa tytuł zakończony trzykropkiem bez podania numeru stronicy czy zwrotu „passim”: np. s. 16, przypis 18 – G. Mazur, J. Skwara, J. Węgierski, *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa...*; s. 18, przypis 33 – A. Fastnacht-Stupnicka, *Zostali we Lwowie...*; s. 34, przypis 87 – P. Olechowski, „*Usprawnić pracę wychowawczą...*”; etc. etc.

Z kolei w przypisach stosuje błędny a zarazem dezorientujący opis bibliograficzny prac wskazujących na ich charakter maszynopisów, gdy tymczasem po porównaniu z opisem podanym w „Bibliografii” okazuje się, iż publikacja wchodzi do grupy netografii (s. 20, przypis 46 – R.K. Nowak, *Związek Patriotów Polskich w zachodnich obwodach ukraińskiej SSR, Łódź 2015, mps, ss. 687 i pozycja w kategorii VI. WITRYNY INTERNETOWE – tenże autor i publikacja, s. 492).*

Zgodnie z zasadami metodyki pracy naukowej, należy szczegółowo rozpisać publikacje objęte ogólnymi kategoriami w wykazie „Bibliografii” (s. 488, 490, 506): „Prasa”, „Literatura piękna”, „Słowniki, kroniki i wydawnictwa encyklopedyczne” na pojedyncze jednostki, umieszczając je w adekwatnych grupach źródeł bądź opracowań.

Notorycznym błędem występującym w całym bloku objętym nazwą „Opracowania” (s. 493-506) jest permanentne zaniechanie przez Autora stosowania pełnych opisów

bibliograficznych zarówno części składowych prac zbiorowych, jak i artykułów w czasopismach, np. (s. 493) Bąba W.J., *Ze Lwowa do Gliwic. Wysiedlenie uczonych lwowskich 1945-1946* [w:] *Kresowanie na Górnym Śląsku*, pod red. B. Tracza, Katowice-Gliwice 2012; (s. 494) Draus J., Mieczysław Gębarowicz, „*Studia Rzeszowskie*” nr 3, (1996); etc., etc.

2. Podstawa źródłowa

Niewątpliwym atutem recenzowanej rozprawy jest niezwykle solidna baza źródłowa. Autor przeprowadził kwerendę w 27 archiwach, spośród których 18 mieści się na Ukrainie, a 9 w Polsce. Są to zarówno zbiory państwowe, kościelne, jak i prywatne. Istotnych materiałów do rekonstrukcji wielu wątków problemowych dostarczyły zwłaszcza zasoby archiwalne dzisiejszej Służby Bezpieczeństwa Ukrainy we Lwowie i Kijowie (dawniej NKWD), przechowujące materiały sowieckich organów inwigilujących życie publiczne instytucji i prywatne obywateli Związku Sowieckiego. Podobny ciężar gatunkowy mają źródła wytworzone przez Komitet Wykonawczy Delegatów Robotniczych Rady Miejskiej Lwowa, Pełnomocnika Rady ds. Religii Obwodu Lwowskiego, Lwowskiego Obwodowego i Miejskiego Wydziału Oświaty Ludowej, Lwowskiego Komitetu Obwodowego i Miejskiego Komunistycznej Partii Ukrainy i in. Autor zapewne jako pierwszy polski badacz dotarł do tych zasobów, wykorzystując je w pełni w takim zakresie. Wymagało to znużonej kwerendy, której trud zrozumie tylko ten, kto usiłował choćby pobieżnie prowadzić badania naukowe w instytucjach za wschodnią polską granicą. Trzeba przyznać, iż wysiłki Autora przyniosły znakomite rezultaty. Sukcesem zaowocowały także poszukiwania w zasobach archiwalnych dawnych polskich szkół wyższych Lwowa: Uniwersytetu, Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach, Politechniki, Akademii Weterynaryjnej, Akademii Muzycznej, choć nie zawsze zachowały się tam komplety dokumentów. Cennym uzupełnieniem spuścizny przedwojennych polskich instytucji we Lwowie rejestrującej ślady obecności Polaków w okresie powojennym okazały się relacje niestety zaledwie kilkunastu osób, zdeponowane w Archiwum Wschodnim Ośrodka „KARTA” w Warszawie i – kuriozalnie – w Archiwum Instytutu Historii Cerkwi Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie. Owo kuriozum wynika z faktu, iż o ile strona ukraińska umiała zatroszczyć się o pozyskanie po roku 1989 wielu tysięcy wywiadów – w tym od lwowskich Polaków – na temat powojennych sowieckich represji względem mieszkańców Lwowa, o tyle wyższa hierarchia w zdecydowanej większości polskiego pochodzenia odrodzonej w roku 1991 metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego nie tylko nie podjęła tego typu działań, ale wręcz zabroniła

przybyłym z Polski duszpasterzom zabezpieczania dziedzictwa społeczno-religijnego – poza rekonstrukcją świątyń i cmentarzy – lokalnych wspólnot parafialnych. Wskutek tego celowego i świadomego zaniechania o wielorakich i to na ogół mało chlubnych motywach, przepadła bezpowrotnie szansa zachowania od zapomnienia kilkudziesięcioletniej historii obecności Polaków w USSR. Nigdy nie uda się tej straty czymkolwiek powetować!

W tej sytuacji należało się spodziewać inicjatywy Autora w zakresie pozyskania informacji metodą wywiadów od żyjących w chwili rozpoczęcia badań a nawet jeszcze dziś nielicznych wprawdzie mieszkańców Lwowa – świadków opisywanych wydarzeń. Należy tu wymienić m.in.: śp. Janinę Zamojską, śp. Antoniego Dudaka, śp. Zbigniewa Jarmilkę, śp. Kazimierza Bartoszewskiego oraz aktualnie żyjących i zamieszkałych we Lwowie: Stanisławę Nowosad, Antoninę Kowalską-Pleszewską, Kazimierę Ulanicką-Wróblewską, Józefa Stadnika. Z niewiadomych przyczyn zaniechano eksploracji tych źródeł.

W grupie źródeł archiwalnych brakuje kilku ważnych pozycji, stosunkowo łatwo dostępnych. Niezwykle cenną wartość dokumentacyjną posiada kilkutomowy rękopiśmienny dziennik autorstwa znanej polskiej nauczycielki, malarki i taterniczki Marii Pokiziak (1896-1985), obejmujący lata 1939-1984. Dokument ten pozostaje w posiadaniu piszącego te słowa, a jego niezwykła treść jest nieodzowna w procesie rekonstrukcji powojennych wydarzeń we Lwowie. Istotne znaczenie dla zrozumienia złożonej sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego zarówno miasta jak i okolic ma inne źródło: „Księga ogłoszeń [Bazyliki Metropolitalnej ob. łac. we Lwowie]. Rok 1942 do 1959”, rps – również w posiadaniu niżej podpisanego. Zawiera ono ujęte w zawołowanej formie bardzo istotne informacje na temat funkcjonowania Kościoła łacińskiego w warunkach sowieckiej dominacji. Interesujących danych dostarcza „Kronika parafii rzymskokatolickiej pw. św. Antoniego we Lwowie za lata 1939-1946”, przechowywana w zbiorach piszącego te słowa. Bezcenny wprost materiał przynoszą retrospektywne wspomnienia ks. dr. Kazimierza Gumola „Liber memorabilium 1945-1946” w formie maszynopisu, także w posiadaniu recenzenta. Na uwagę zasługują też dwa inne dokumenty rękopiśmienne: „Kronika ojca duchownego Seminarium kleryków obrz. łac. we Lwowie 1915-1950)” i „Kronika Seminarium Duchownego ob. łac. lwowskiego od dnia 20 października 1945 czyli od pierwszego dnia pobytu poza Lwowem w Kalwarii Zebrzydowskiej [do roku akad. 1950/51]”. Oba źródła sięgają poza *terminus a quo*, traktując o losach struktur archidiecezji lwowskiej pod koniec II wojny światowej; są one przechowywane w Archiwum Archidiecezji Lwowskiej ob. łac. im. abp. E. Baziaka w Krakowie. Wymienione wyżej archiwalia nie mogą być pominięte w badaniach naukowych nad powojennym Lwowem.

Na podkreślenie zasługuje za to solidna baza źródeł i opracowań drukowanych. Autor zapoznał się z najważniejszymi publikacjami w języku polskim i ukraińskim traktującymi bezpośrednio bądź pośrednio o tematyce Polaków w pierwszym 15-leciu powojennego Lwowa. Dogłębnie wykorzystał również prasę polskojęzyczną, ukraińskojęzyczną i rosyjskojęzyczną. W grupie źródeł i opracowań drukowanych zabrakło jednak *Kroniki klasztoru Franciszkanów we Lwowie 1939-1946*, oprac. Zdzisław Gogola, Joanna Małocha, Anna Oleksiak (Kraków 2008) oraz publikacji bp. Mariusza Leszczyńskiego *Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego w granicach Polski 1944-1992* (Lublin 2011).

Z kolei spośród opracowań niedrukowanych pominięto dwie rozprawy magisterskie przygotowane na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie; Danuta Bizoń: „Ks. Zygmunt Hałuniewicz (1889-1974). Życie i działalność” (Kraków 2006, ss. 158, mps w Archiwum UPJPII w Krakowie, napisana pod kierunkiem recenzenta) i Agnieszka Frej: „Ksiądz Ignacy Chwirut (1887-1973)” (Kraków 2008, ss. 146, mps w Archiwum UPJPII w Krakowie, napisana pod kierunkiem ks. prof. Jana Szczepaniaka).

3. Ocena merytoryczna

W recenzowanej rozprawie Autor zawarł całą gamę problemów po raz pierwszy w literaturze przedmiotu potraktowanych z niesłychaną wnikliwością, precyzją i rzetelnością. W ferworze osiągniętych nowatorskich wyników badań Autor dał się jednak ponieść swoistemu samouwielbieniu pisząc we „Wstępie”: „Niniejsza praca jest pierwszą we współczesnej historiografii polskiej i światowej próbą opisaną losów Polaków we Lwowie w latach 1944-1959”, uznając ją za „pionierską” w tej mierze (s. 29). Do takiego wniosku powinien dojść i rzeczywiście dochodzi sam czytelnik, któremu nie trzeba wmawiać *a priori* walorów rozprawy. W kreśleniu obrazu obecności Polaków w mieście rządzonej przez Sowieców, Autor usiłował z powodzeniem zresztą ukazać nie tylko pozytywne, a niekiedy nawet heroiczne postawy ludzkie, ale nie stronił od wydobycia na światło dzienne mniej chlubnych zachowań, choć te bezsprzecznie nie stanowiły dominanty. Inteligentnie, z nutą sarkazmu, puentował paradoksy propagandy sowieckiej (s. 62-63, 93) w stosunku do polskiej mniejszości oraz jej dziedzictwa kulturowego w Związku Sowieckim.

Wielką wartość poznawczą posiadają partie rozprawy traktujące o depolonizacji Lwowa (s. 86-94) metodą m.in. likwidacji pomników, desakralizacji świątyń, kaplic oraz innych obiektów sakralnych, dewastacji epitafiów historycznych, zmian nazewnictwa ulic i

placów. *Nota bene* proces ten trwający bez mała przez cały okres sowiecki, kontynuowany jest ze szczególną zawziętością w realiach niepodległego państwa ukraińskiego po roku 1989 do chwili obecnej. Zabrakło wszakże w tym miejscu kilku bodaj wzmianek na temat ratowania przez Polaków religijnych i patriotycznych artefaktów usuwanych ze szkół, bibliotek czy uczelni. Dla przykładu: polscy pracownicy tych instytucji zabezpieczali popiersia bohaterów narodowych, wyposażenie kaplic szkolnych oraz unikatowe egzemplarze dzieł z renomowanych księgozbiorów, deponując je m.in. w Bazylice Metropolitalnej ob. łac. lub w bezpiecznych mieszkaniach prywatnych (m.in. Janiny i Izabeli Ledóchowskich, rodziny Mozerów, Adamskich i Otków).

Podobnej, o wysokich walorach merytorycznych są fragmenty rozprawy poświęcone obecności Polaków w życiu publicznym Lwowa (rozdział II). Autor ukazał determinację wielu pracowników naukowych szkół wyższych pozostania we Lwowie wobec sowieckich nacisków ekspatriacyjnych, podważoną ostatecznie dwukrotną wizytą wiceprzewodniczącego KRN Stanisława Grabskiego latem i jesienią 1945 r. Jak wynika z badań Autora recenzowanej dysertacji, po kilkukrotnych falach exodusu w latach 1945-1946, we Lwowie pozostali Polacy w zdecydowanej większości ze sfer robotniczych oraz osoby o niskim poziomie wykształcenia, jakkolwiek nie brakowało przedstawicieli ziemiaństwa oraz inteligencji. Autor doliczył się 33 polskich pracowników naukowych o przedwojennej proveniencji. Ponadto należy dodać grupę 24 osób – choć nie wszystkie należały do grupy inteligencji – zatrudnionych w byłym Zakładzie Narodowym im. Ossolińskim, przemianowym na Lwowską Bibliotekę Akademii Nauk USSR im. Wasyla Stefanyka. Oczywiście motywy pozostania we Lwowie tych grup zasadniczo się różniły, z wyraźną przewagą elementu ideowego wśród inteligencji. Z niewiadomych przyczyn nie uwzględniono w badaniach polskich pracowników archiwów lwowskich, znajdujących tam swoisty azyl w dobie sowieckiej rzeczywistości. Trzeba w tym miejscu podkreślić ważne ustalenia Autora w odniesieniu do losów rodaków w oparciu o wszechstronnie wykorzystane źródła. Podobną wagę mają rezultaty badań w odniesieniu do 187 polskich studentów w uczelniach sowieckiego Lwowa. Natomiast wśród wymienionych z nazwiska lwowskich Polaków innych profesji tego okresu zabrakło przynajmniej kilku osób: dr. Adama Głazewskiego (1872-1960) – ziemianina z Zaleszczyk, działacza społeczno-politycznego i powojennego przewodniczącego Komitetu Parafialnego kościoła pw. św. Marii Magdaleny, Janiny Zamojskiej (1922-2015) – filantropki i przewodniczącej Komitetu Parafialnego Bazyliki Metropolitalnej ob. łac., Izabeli Ledóchowskiej – ziemianki, siostry Janiny, zaangażowanej w akcję pomocy więźniom i zesłańcom oraz Marii Pokiziak (1896-1985) –

malarki, nauczycielki, patriotki, niosącej pomoc kapłanom powracającym z sowieckich łagrów. Takich zresztą nazwisk można wyliczyć o wiele więcej.

Nowe informacje przynosi nadto rozdział III omawiający zagadnienie polskojęzycznego szkolnictwa na szczeblu podstawowym i średnim we Lwowie. Autor przedstawił tabelaryczne zestawienia sieci placówek oświatowych, szczerą statystykę nauczycieli (s. 255, 259, 269, 297-298) oraz pełniejszą uczniów z uwzględnieniem kryterium narodowościowego, plany edukacyjne, omówił zjawisko indoktrynacji ideologicznej kadry i uczniów. Zabrakło wszakże tabel z pełnym zestawieniem członków grona pedagogicznego (Autor niektórym osobom poświęca nieco uwagi) oraz absolwentów.

Odrębny, cenny rozdział poświęcony Kościołowi rzymskokatolickiemu, prezentuje nowe materiały proveniencji sowieckiej. Jakkolwiek ich wiarygodność często bywa wątpliwa, ale mimo to zasługują one na uwagę. Autor i w tym fragmencie rozprawy dobrze wywiązał się z zadania krytycznego badacza, choć nie ustrzegł się pewnych błędów. I tak: nieprecyzyjna jest liczba „37 obiektów sakralnych” obrządku łacińskiego Lwowa okresu międzywojennego (s. 307); nie wiadomo, jakich obiektów dotyczy to określenie: samych świątyń i kaplic parafialnych, czy także kaplic prywatnych zakonów i zgromadzeń zakonnych? Pogrzeb abp. Bolesława Twardowskiego 25 XI 1944 r. nie był bynajmniej „ostatnią tak wielką manifestacją polskiego katolickiego Lwowa” (s. 310), bowiem w innych miejscach Autor pisze o późniejszych analogicznych pochówkach Polaków nadając im taki sam status, np. pogrzeb prof. Stefana Banacha 4 IX 1945 r. (s. 128 – „[...] ceremonia pogrzebowa [...] była ostatnim oficjalnym pogrzebem katolickim we Lwowie [...]). Cztery lata później, w roku 1949, miał miejsce gremialny pogrzeb 35-letniego wikariusza Bazyliki Metropolitalnej ks. mgr. Stanisława Płoszyńskiego, który zgromadził ok. 10 000 uczestników (s. 329-330), a 3 maja 1949 roku zmarłego proboszcza par. pw. Matki Bożej Śnieżnej pożegnało ok. 3000 wiernych (s. 330). Ale nawet i te ceremonie nie sposób określić „ostatnimi manifestacjami polskiego katolickiego Lwowa”, bo jeszcze w latach 1966, 1973 i 1974 pogrzeby ks. Karola Jastrzębskiego, ks. Ignacego Chwiruta i ks. Zygmunta Hałuniewicza gromadziły wielotysięczne rzesze ludności. Dość ryzykowne wydaje się twierdzenie Autora powtórzone za współczesnym lwowskim amatorem-publicystą Jurijem Smirnowem, jakoby Stolica Apostolska pogodziła się z likwidacją obrządku ormiańskokatolickiego na terenie ZSRR, rezygnując z jakichkolwiek prób protestów (przypis 1036, s. 336). Wprawdzie brak badań na temat losów tego Kościoła w całym imperium sowieckim, natomiast archidiecezja lwowska zanikła wskutek braku duchownych i wiernych, choć Watykan nigdy nie anulował jej struktur administracyjnych. Nieco na wyrost

postawiono tezę, jakoby paramentów liturgicznych nie można było zdobyć na obszarze powojennego Związku Sowieckiego (s. 336). Tymczasem katolicy zaopatrywali się w nie na Litwie i Łotwie, gdzie funkcjonowały kościelne struktury organizacyjne obsadzone biskupami a nawet kardynałem (Ryga) oraz wytwarzano tam w ograniczonym zakresie utensylia liturgiczne. W tabeli nr 89 prezentującej stan pozasakralnych funkcji kościołów rzymskokatolickich podano błędnie katedrę ormiańską (s. 337), a ta przecież należała do Kościoła ormiańskokatolickiego, a więc innego obrządku religijnego. Błędą wymowę zawiera skrót myślowy Autora, jakoby wydalenie z sowieckiego Podola do Polski w 1959 r. ks. Wojciecha Olszowskiego było konsekwencją jego zaniedbań administracyjno-finansowych. Tymczasem rzeczywistym powodem eksmisji duchownego okazało się wykrycie przez Sowietów faktu mianowania go 8 XI 1958 r. przez Stolicę Apostolską biskupem rzymskokatolickim dla wiernych Kijowa i całej USSR. Niezrozumiała jest wypowiedź Autora w odniesieniu do duchownych rzymskokatolickich Lwowa w roku 1946, z których „Dwóch starszych miało jednak za sobą pobyty w radzieckich obozach pracy” (s. 326). Wcześniej (s. 324) w tabeli wyliczono 6 czynnych wówczas kapłanów; do grupy „starszych” należeli: ks. Karol Jastrzębski, ks. Jan Piwiński i ks. Zygmunt Truszkowski, ale żaden z nich nie przebywał w łagrach – ostatniego z wymienionych przetrzymywano wprawdzie w więzieniu, lecz w czerwcu 1946 r. wyszedł na wolność.

Interesująco brzmi zapowiedź ostatniego rozdziału traktująca o życiu codziennym Polaków we Lwowie. Lektura pewnych partii jednak nieco rozczarowuje. Autor wprawdzie podejmuje szereg zagadnień, choć niektóre z nich potraktowano zbyt powierzchownie, np. kwestie lokalowe. Pominął całkowicie niezwykle pasjonującą historię utrzymania praw własności przez właścicieli i ich spadkobierców do rezydencji rodziny Ledóchowskich przy przedwojennej ul. Matejki 7, a później aż do dzisiaj Kamieniariw. To zagadnienie nadaje się na osobną rozprawkę w konwencji wielkopolskiej batalii Drzymały o ojcowiznę. Podobnie na uwagę zasługują losy willi prof. Jana Sas-Zubrzyckiego, utrzymanej do dziś w części przez wnuka Janusza Tyssona, dalej – okazałej rezydencji Jarosława Stankiewicza w sąsiedztwie Wysokiego Zamku czy ocalonej willi Marii Pokiziak w ekskluzywnej dzielnicy Sobieszczynna (Autor posługuje się błędnym określeniem „Sobuszczynna” chociaż w cytowanych dokumentach sowieckich występuje poprawna nazwa – s. 369). Takich przykładów można mnożyć wiele. Autor niekiedy zbyt zaufał sowieckim źródłom nie weryfikując ich; przykładem jest przypadek tej ostatniej z wymienionych wyżej rodzin Pokiziaków błędnie określanej przez Autora w różnych miejscach rozprawy jako „Pokiżniak” (s. 264, 298, 318, 369). Wspomina on mianowicie o batalii nauczycielki z sowiecką

administracją o zachowanie rodowej siedziby, do której częściowe prawa przekazano jej mężowi Władysławowi Pokiziakowi, ten zaś od pięciu lat już nie żył (s. 369). Komizm sytuacyjny polega na tym, iż Maria była stanu wolnego, ale miała brata Władysława (1889-1944) – kapłana archidiec. lwowskiej zmarłego od zabłąkanej kuli karabinowej 23 VII 1944 r. we Lwowie. Tak więc przytoczone fakty ze źródła sowieckiego albo zostały przeinaczone przez urzędników, albo sama właścicielka posesji podała fałszywe dane celem uratowania domu i posesji.

Pewien niedosyt budzi paragraf zatytułowany „Kontakty Polaków z sąsiadami”; tym pojęciem określono tu mieszkańców Lwowa innej narodowości, głównie Ukraińców. Autor na dwóch stronicach zawarł zdawkowe opinie, dalekie wszakże od zobrazowania złożoności problemu. Całkowicie zabrakło tu odniesień do Rosjan czy przybyszów z azjatyckich obszarów Związku Sowieckiego, o czym można się dowiedzieć głównie z ustnych relacji ostatnich żyjących świadków. Opinia, jakoby relacje Polaków z Ukraińcami w powojennym Lwowie charakteryzowały się daleko posuniętą ostrożnością nie odpowiada w pełni prawdzie. Zdarzały się bowiem – choć nie nagminnie i nie zawsze udane – choćby mieszane małżeństwa polsko-ukraińskie i polsko-rosyjskie, rzadziej z przedstawicielami dalszego Wschodu, o czym piszący te słowa wie zarówno z autopsji, jak i wspomnień samych bohaterów tych wydarzeń.

Nader interesujące fakty przynosi paragraf traktujący o ruchach migracyjnych polskiej społeczności z dogłębną analizą tego zjawiska obejmującego zarówno napływ ludności do Lwowa z głębi ZSRR, jak też powroty ekspatriantów z terenu Polski (s. 392-407). Sugestywnie, a zarazem rzetelnie, zostały przedstawione zróżnicowane motywy pozostania w rodzinnym mieście przez znaczną grupę Polaków. Warto przytoczyć w tym miejscu wywołaną przez piszącego te słowa wypowiedź Janiny Zamojskiej, która zapytana o inspirację zaniechania wyjazdu do powojennej Polski odparła z niekłamanym żarem: „Ktoś tu musiał pozostać. Gdyby wszyscy wyjechali, co stałoby się z wielowiekowym polskim dziedzictwem?” Tego typu postawa – obok być może przeważających bardziej prozaicznych decyzji – nie była wszakże odosobniona w polskim środowisku, zwłaszcza wśród inteligencji, doby kończącej się II wojny światowej a zarazem nieznaną i od początku tragicznej przyszłości spod znaku sierpa i młota.

Niezwykle cenne materiały pomieścił Autor na końcu rozprawy w formie aneksów (s. 421-457). Są to zestawienia personaliów Polaków w radach dzielnic Lwowa, wykaz szkół i żłobków z językiem polskim, statystyki osób przystępujących do sakramentów św. w czynnych kościoła Lwowa (choć z całą pewnością nie odzwierciedlają one faktycznego stanu

rzeczy z obawy przed sowieckimi represjami), a zwłaszcza bezcenne wprost katalogi osób (rodzin) pozostałych we Lwowie po roku 1946.

Na odrębne słowa uznania zasługuje język dysertacji. Dzięki literackiej wręcz szacie lektura pracy nie tylko nie nuży, ale wręcz przeciwnie – angażuje ciekawość, rodzi pragnienie poznania dalszego ciągu narracji, dostarcza pozytywnych wrażeń estetycznych.

Na koniec kilka innych zauważonych w trakcie lektury rozprawy błędów:

- 1) Więzienie „Brygidek” mieściło się we Lwowie przy ul. Kazimierzowskiej nie zaś Gródeckiej (s. 41);
- 2) Stylistyczne niezręczności: a) „«Czerwony Sztandar» skupił się nie na opisie gry [...]” (s. 42); b) „[...] gazeta zaczęła publikować informacje o innych formach wystawiania polskiej kultury” (s. 45); c) „Po upływie nieco ponad tygodnia [...]” (s. 47); d) „Odwiedzili Zaporozże i Odessę, skupiając się na podziwianiu osiągnięć [...]” (s. 50); e) „Stąd też wizyta przedstawicieli najniższej klasy społecznej powodowała chęć pokazania jej odpowiednich do nich połaci ziemi” (s. 51); f) „[...] dyplomaci skupieni byli na dalszych próbach [...]” (s. 53); g) „[...] Ragucki chciał nawet za pieniądze sfotografować niejaką Rozę [...]” (s. 57); h) „[...] oraz masa innych pozwoleń [...]” (s. 61); i) „Przede wszystkim uraził go wygląd mieszkańców [...]” (s. 68); j) „[...] były śpiewane już po zejściu kapłana z ołtarza” (s. 308); k) „Większość z nich osadzono na ul. Łackiego” (s. 313); l) „Adwentystów Dnia Siódmego skupionych w trzech zborach [...]” (s. 336); m) „prawosławie. Skupiało ono przede wszystkim osoby starsze [...]” (s. 336); n) „W zaimku z tym można było zgodnie z linią partii w sposób wyważony krytykować [...]” (s. 351); o) „Radziecki urzędnik, nie móc negocjować owych chęci odparł [...]” (s. 356);
- 3) Nazwa słynnego hotelu we Lwowie zawsze funkcjonowała w wersji francuskiej „George”, nie zaś w podanej przez Autora „Żorz” (s. 54, 70);
- 4) Kilkakrotnie podano niewłaściwe formy: „owy tekst” (s. 69, 269, 312) zamiast „ów”;
- 5) Korekty wymagają błędy ortograficzne typu: „świadkowie Jechowy” – zamiast „Jehowy” (s. 58) i „Sapiechy” zamiast Sapiehy (s. 321);
- 6) Przeor lwowskiego klasztoru oo. Karmelitów Bosych to o. Spirydion Pityński, nie zaś „Spityński” (s. 313);
- 7) Poprawna nazwa jednego z żeńskich zgromadzeń zakonnych to ss. Felicjanki a nie „Fenicjanki” (s. 314);

- 8) W tabeli nr 87 prezentującej pozasakralne funkcje świętyń po roku 1946 brak kościoła pw. św. Jana Chrzciciela, wspomnianego zresztą nieco wyżej (s. 319);
- 9) Nieporozumieniem wydaje się określenie Waławy Drak epitetem „aktywistki parafialnej” kościoła pw. św. Marii Magdaleny (s. 330); termin żywcem został przejęty z sowieckiego źródła, a tymczasem była to osoba głęboko zaangażowana w obronę egzystencji tej świątyni w obliczu prób jej likwidacji. Nie miała w sobie niczego z postawy zmanierowanej dewotki, choć odznaczała się mocnym charakterem. Poza tym jej imię to Waława; Autor używa go zamiennie, ale błędnie z „Władysławą” (s. 372).
- 10) Błędnie podano tytuł księgi zmarłych parafii Bazyliki Metropolitalnej jako „Liber Mort Morum I 1946-1952” i „Liber Mort Morum II 1953-1969” (s. 455, 478-479). Poprawna wersja to: „Liber Mortuorum”.

4. Podsumowanie

Recenzowana rozprawa przynosi oryginalne, mało znane, a w większości aspektów nieobecne dotąd w polskich badaniach naukowych ustalenia na temat obecności Polaków we Lwowie okresu 1944-1959. Jednocześnie jest ona pierwszym tego typu integralnym, w pełni dojrzałym opracowaniem tegoż zagadnienia, które wolno opatrzyć podtytułem: „Między beznadziejnością a heroizmem”. Autor wykazał się ogromną pracowitością i sumiennością na etapie kwerendy, pozyskując cenne źródła, głównie archiwalne, z licznych instytucji polskich i zagranicznych. Swoje wywody zaprezentował w pięknej, literackiej szacie językowej, Nieuniknione, niezamierzone przy tym drobne zaniechania oraz usterki wykazane przez piszącego te słowa bynajmniej nie dyskredytują dysertacji, ale mają służyć pomocą w dopracowaniu dzieła w perspektywie koniecznej publikacji. Niżej podpisany z pełnym przekonaniem postuluje druk recenzowanego dzieła, jako istotnego, nowatorskiego osiągnięcia naukowego.

Rozprawa mgr. Piotra Olechowskiego spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim, stąd wnoszę o dopuszczenie Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

